

Ekonomiści zaniepokojeni tempem zadłużania się kraju

7 września 2023

W przyszłym roku dług publiczny przekroczy 2 bln zł, a jego relacja do PKB wzrośnie do 53 proc. Tegoroczny poziom poniżej 50 proc. to zasługa głównie wysokiej inflacji, dzięki której dług jest finansowany ukrytym w inflacji podatkiem płaconym przez społeczeństwo. Ekonomistów poważnie niepokoi dynamika przyrostu zadłużenia, ale też brak przejrzystości w finansach publicznych. – Sam stan finansów jest poważny, ale jeszcze nie wymaga radykalnych działań. Wpływamy w pole lodowe, ale jeszcze można odpłynąć w dobrym kierunku. Trzeba jednak natychmiast naprawić ten proces budżetowy – mówi ekonomista dr Sławomir Dudek.

„Sam dług przekroczy w przyszłym roku 2 bln zł, nawet z uwzględnieniem już tych funduszy pozabudżetowych, o których wszyscy wiemy. Jeszcze niedawno byliśmy przerażeni, że to jest 1,5 bln zł. Te 2 bln może przeciętnego obywatela przerażają, dla makroekonomistów to są może jeszcze liczby policzalne, ale w relacji do PKB to już będzie sporo, powyżej 50 proc. To nie jest jeszcze tragicznie, bo są kraje, które mają 100 proc., ale to już jest poważne. Mnie jednak bardziej przeraża dynamika przyrostu. Rząd zakłada, że w przyszłym roku dług będzie się zwiększał co sekundę o ponad 10 tys. zł i tak codziennie przez 24 godziny, przez 365 dni” – mówi agencji Newseria dr Sławomir Dudek, prezes Instytutu Finansów Publicznych, adiunkt SGH.

Z raportu „Zagrożenia nadmiernego długu publicznego. Edycja 2023”, przygotowanego przez Instytut Odpowiedzialnych Finansów we współpracy z Instytutem Finansów Publicznych i Fundacją Przyjazne Państwo, wynika, że w średniej i długiej perspektywie grozi nam kryzys długu publicznego i składa się na to wiele elementów. Jak wskazywał podczas prezentacji

raportu dr Sławomir Dudek, w 2021 roku dług w relacji do PKB zmniejszył się do 53,6 proc. (w szczycie pandemii, kiedy uruchomiono szereg programów pomocowych dla firm, wzrósł do 57 proc.). W ubiegłym roku zanotowano dalszy spadek – do poziomu poniżej 50 proc.

„Ale trzeba powiedzieć, dlaczego ta relacja spadła. Nie dzięki działaniom rządu, ograniczeniom wydatków czy dyscyplinie finansów publicznych, tylko przez inflację, bo inflacja jest w mianowniku, w PKB. Policzyliśmy w raporcie, że inflacja pomogła rządowi na około 7 pkt proc. To oznacza, że gdyby nie była podwyższona inflacja, to relacja długu by nie spadła, tylko by wzrosła do 57 proc. Oznacza to, że gdyby była niska inflacja i gdyby rząd chciał osiągnąć taką samą redukcję długu, to musiałby wprowadzić podatki na kwotę 150–200 mld zł. Nie musiał tego zrobić, bo wprowadził ukryty podatek, podatek inflacyjny, gdzie my płacimy od każdej złotówki oszczędności po groszu. Widzimy to w codziennych wydatkach, ale nie widzimy, jak oszczędności tracą swoją wartość” – wyjaśnia główny ekonomista i prezes Instytutu Finansów Publicznych.

Wskaźnik długu do PKB w przyszłym roku dojdzie do 53 proc. Zgodnie z projekcją Komisji Europejskiej relacja ta pozostanie w tendencji wzrostowej w całej dekadzie. Jednocześnie koszty obsługi długu, mimo umiarkowanej relacji do PKB, są drugie najwyższe w całej UE. Autorzy raportu zaprezentowanego podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu wskazują, że w tym roku wzrosną do 4,6 proc., a gorsze wskaźniki będą tylko na Węgrzech.

„Rząd będzie musiał w przyszłym roku znaleźć nabywców na obligacje w kwocie ponad 420 mld zł. To jest ogromna kwota. Prawdopodobnie albo będzie musiał proponować jeszcze wyższe odsetki, żeby ktoś chciał to kupić, albo zadłużać się za granicą. Czyli to będzie podbijało stopy procentowe, bo jak rząd płaci wyższe odsetki, to kredyty dla firm też będą droższe. Jeżeli będzie można zarobić na obligacjach rządowych, to obligacje firm też będą droższe. Również będziemy się narażać na wahania kursu walutowego, bo to są ogromne kwoty,

które trzeba pożyczyć za granicą” – ocenia dr Sławomir Dudek. „W takich warunkach zaciąganie dodatkowego, tak wysokiego długu nie jest bezpieczne”.

Jak podkreśla, najnowsze prognozy Komisji Europejskiej pokazują, że w latach 2023–2024 deficyt nominalny utrzyma się na wysokim poziomie. W tym roku wzrośnie do 5 proc. PKB i będzie jednym z najwyższych w UE, a w przyszłym – przy uwzględnieniu programu 800+, wzrostu wydatków na zdrowie i zbrojenia – może wynieść 4,5 proc. Podobny poziom prognozowany jest dla deficytu strukturalnego. To oznacza, że Polska może zostać objęta przez KE procedurą nadmiernego deficytu. Od przyszłego roku przestaje bowiem obowiązywać wprowadzona na czas pandemii klauzula korekcyjna, która zezwalała państwom członkowskim na zwiększanie deficytu budżetowego. Taką procedurą może zostać objętych ok. 20 krajów UE.

Autorzy raportu wskazują, że do obecnej sytuacji w polskich finansach publicznych doprowadziły błędy w polityce gospodarczej, „festiwal” obietnic i niekorzystne zmiany w strukturze wydatków. Na to wszystko nałożyły się wybuch wojny na Ukrainie i dalsze napędzanie inflacji. Dodatkowo ekonomiści wskazują na dużą nieprzejrzystość finansów publicznych.

„Rząd wyprowadził, jak ja to nazywam, do równoległego budżetu albo też rajy wydatkowego, kilkaset miliardów złotych po to, żeby nie musieć tego pokazywać w budżecie i żeby nie dyskutować o tym w parlamencie. Przez to, że budżet państwa jest wydmuszką, że nie mamy nad częścią wydatków kontroli, diagnoza moja jest taka, że to jest rozpad systemu finansów publicznych. Sytuacja jest dramatyczna i ją trzeba szybko naprawić. Sam stan finansów jest poważny, ale jeszcze nie wymaga radykalnych działań. Powiedzmy, że wpływamy w pole lodowe, ale jeszcze można odpłynąć w dobrym kierunku. Trzeba natychmiast naprawić stan, ten proces budżetowy” – podkreśla ekspert SGH. „Jeśli nie przywrócimy tego, żeby budżet w 100 proc. albo chociażby w 99 proc. pokazywał cały obraz, to nie będzie przywrócona praworządność. I to trzeba zrobić

natychmiast, bo to nic nie kosztuje, to jest apolityczne. Chyba wszystkim nam zależy, żeby finanse były przejrzyste”.

Jak podkreśla, jest to szczególnie ważne w obecnym stanie dużej niepewności. „Wojna na Ukrainie trwa dalej, słabe dane w gospodarce niemieckiej, pewne pogorszenie w gospodarce chińskiej, w Stanach Zjednoczonych dalej nie wiadomo, w którą stronę to pójdzie, i w tych warunkach, na tym sztormie światowym my mamy napięty budżet do granic możliwości” – podkreśla dr Sławomir Dudek.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)